

Wiosenne porządki, czyli kilka słów o stereo...

Rozmowa z panem Grzegorzem Swiniarskim

- Czy istnieją wyraźne różnice między "szkołami dźwięku" dające możliwość jednoznacznie przypisania danego brzmienia do któregoś ze "szkół"?

Dla mnie tzw. "szkoły brzmienia" mają znaczenie raczej historyczne. Najczęściej mówiło się o brzmieniu brytyjskim oraz o brzmieniu niemieckim. W Ameryce o "West Coast sound" oraz o "East Coast sound". Nawet dość dokładnie sprecyzowane zostało znaczenie tych terminów, także w tym sensie szkoły brzmienia jak najbardziej istnieją. Teraz też znajduje się jeszcze w Wielkiej Brytanii kolumny robione zgodnie ze starym schematem brytyjskiego brzmienia, analogiczna sytuacja jest w Niemczech. Ale dla całego rynku jest to trzeciorzędne zjawisko. Większości firm i ich produktów jak sądzę nie da się zakwalifikować do żadnej tradycyjnej szkoły brzmienia.

- A czy w Polsce mieliśmy styczność z taką szkołą o której można powiedzieć, że jest takim polskim schematem?

Nie sądzę żeby istniało teraz coś takiego jak polskie brzmienie.

- Teraz? Czy to znaczy, że wcześniej można było mówić o polskim brzmieniu?

W minionym ustroju Tonsil był praktycznie monopolistą w swojej branży. Można się zastanawiać czy firma miała wówczas jakieś swoje brzmienie. Gdyby tak było, to w mielibyśmy w owym czasie polskie brzmienie. Ale proszę mnie o to nie pytać - nigdy nie interesowałem się starymi kolumnami Tonsilu na tyle żeby sobie wyrobić zdanie na ten temat.

- A jakie jest drugorzędne zjawisko (jeśli szkoły brzmienia są trzeciorzędne)?

Trudno odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Zależy czy do sprawy podejmiemy bardziej technicznie czy handlowo. Ale tak czy inaczej - niezależnie od podejścia stary podział na szkoły brzmienia wydaje się teraz mało istotny.

- Czy istnieje nowy podział, nowe kryteria według których można ustanowić taki podział, czy też wszystko dąży do "jedynego słusznego brzmienia" (którego oczywiście nikt nie zna)?

Wydaje mi się, że mało kto zwraca uwagę na próbę klasyfikowania charakteru brzmienia sprzętu. Mniej doświadczonym słuchaczom termin taki jak "brytyjskie brzmienie" pewnie niewiele powie. Natomiast doświadczeni słuchacze, tacy którzy dobrze znają z własnego doświadczenia typowe przykłady brzmienia niemieckiego czy brytyjskiego są już chyba na innym etapie. Nie potrzebują oni żeby im ktoś robił klasyfikację, bo mają wypracowane własne kryteria oceny.

Przyznam, że taka kategoryzacja osobiście też mnie nie interesuje. W brzmieniu brytyjskim zawsze nacisk kładło się na neutralność, równowagę. Owszem zależy mi na neutralności. Ale w klasycznym brytyjskim podejściu neutralność często była okupiona ograniczeniem dynamiki oraz rozciągnięciem basu. Osobiście wcale nie mam ochoty akceptować takiego kompromisu. Chce mieć zarówno neutralność jak i dynamikę. Nie widzę powodu żeby ograniczać się do wyboru jakiejś szkoły brzmienia. Oczywiście mam świadomość, że na jakiś kompromis gdzieś będę musiał pójść, ale nie potrzebuję zewnętrznej inspiracji by ten kompromis określić.

- A czy problem z zagubieniem własnego charakteru brzmienia nie jest związany z produkcją urządzeń w tych samych zakładach, a na różne rynki (przykładowo produkcja w Chinach)?

Czy może następuje globalizacja brzmienia?

W gruncie rzeczy takie pytanie należało by zadać samym producentom, bo to oni decydują o charakterze produktów. Ale faktycznie wydaje mi się, że jest coś w rodzaju globalizacji. Chyba jeszcze dokładniejszym określeniem było by tu słowo uniformizacja. Wpływ produkcji w Chinach wydaje mi się akurat nieistotny - Chińczycy robią cokolwiek się u nich zamówi. Najbardziej logicznym wytłumaczeniem tej tendencji jest komercyjne podejście do działalności. Dawniej proces podejmowania decyzji był dość prosty. Właściciel firmy czy projektant miał jakiś wyobrażenie jak powinien wyglądać dobry produkt i to był cel, do

którego się dążyło. Natomiast teraz szef marketingu ma jakiś pogląd o tym czego oczekują klienci i to jest cel postawiony przed projektantem. Odnoszę wrażenie, że tak to teraz wygląda w większych czy nawet w średniej wielkości firmach. Oczywiście na firmach najmniejszych zazwyczaj bardzo silnie odciska się piętno poglądów i gustów właściciela a decyzje podejmuje się inaczej. Nawiasem mówiąc nie uważam, żeby zmniejszenie znaczenia narodowych szkół brzmienia było problemem.

- Spotykamy się jednak z promowaniem w danych krajach i własnych, krajowych producentów (Niemcy, Francja, Wielka Brytania itp.). W Polsce mamy zjawisko wprost odwrotne. Dlaczego?

Tu chyba nie ma nic tajemniczego. To dość naturalne, że producenci w pierwszej kolejności koncentrują się na rodzimym rynku, a prasa najbardziej koncentruje się na produktach firm, z którymi ma najbliższy kontakt, czyli właśnie z firmami rodzimymi. Oczywiście zdarzają się przypadki braku obiektywizmu czy faworyzowania - co musi budzić sprzeciw. Przyczyny tego, że w jednym kraju prasa jest bardziej obiektywna w innym bardziej stronnicza też wydają się proste. Przede wszystkim trzeba wspomnieć o indywidualnej odpowiedzialności poszczególnych ludzi. Załóżmy, że w jakimś kraju jest kilka czasopism, a z reguły tak właśnie jest. Wyobraźmy sobie teraz, że dwóch dobrych naczelnych wymienimy na dwóch gorszych i poziom prasy się obniży. I odwrotnie - zmiana dwóch czy trzech osób może też znacząco podwyższyć poziom branżowej prasy. Także bardzo wąskie grono w postaci kilku szefów wydawnictw i kilku redaktorów naczelnych ma bardzo duży wpływ na poziom prasy branżowej. W Polsce też działają te mechanizmy. No ale u nas ważne były jeszcze dwie inne okoliczności. W czasach komunizmu podupadł szacunek klientów dla rodzimej produkcji. Oprócz tego w chwili ustrojowej transformacji brakowało nam silnego sektora rodzimych producentów. Firmy prywatne były bardzo małe i zaczynały od zera. Firmy, które były dawniej państwowe miały dość przestarzałą ofertę i przestarzałą strukturę.

Od lat 90-tych sporo się poprawiło. Generalnie klienci już nie są z zasady źle nastawieni do

WYWIAD

krajowych marek. Natomiast w dalszym ciągu importerzy są w Polsce ekonomicznie znacznie silniejsi od producentów. Wiąże się z tym siła przebicia na rynku. No i tak to może wyglądać, że krajowe produkty są gorzej traktowane. Ale teraz przyczynę tego widział bym tylko w skromniejszym zapleczu finansowym polskich producentów.

- Pełna unifikacja czy uniwersalność brzmienia może być problemem w systemach budżetowych (w zaawansowanych systemach oczywiście dążymy do tego). Czy ta uniformizacja nie próbuje wyrzeźwić wpływu na kupujących (przykład budżetowego KD którego cenę tak zmniejszono, że... trzeba ogłaszać powrót do stereo i wprowadzać nowe produkty dwukanałowe)?

Nie do końca bym się zgodził z takim ujęciem tematu. Dyskusyjna jest kwestia uniwersalności zaawansowanych systemów. Intuicja podpowiada, że w bardzo drogich urządzeniach powinniśmy się zbliżyć do jakiegoś wzorca i sprzęt powinien brzmieć coraz bardziej podobnie. Faktycznie można tak podejść do elektroniki, bo i zdefiniowanie ideału jest dość łatwe i chyba ten wzorzec nie aż tak bardzo odległy od praktycznych realizacji źródeł czy wzmacniaczy. W odniesieniu do kolumn już nie da się tego powiedzieć. Dopiero na wyższych poziomach cenowych można zatrudnić bardziej egzotyczne konstrukcje - choćby panele elektrostatyczne, linie transmisyjne, obudowy otwarte i inne mniej typowe rozwiązania. No i okazuje się, że zróżnicowanie brzmienia kolumn wcale nie małe na wysokich poziomach cenowych. Wbrew twierdzeniom różnych producentów kolumn uważam, że każda kolumna jest kompromisem. Nie ma na rynku żadnych autentycznie bezkompromisowych kolumn - tylko reklamy głoszą co innego.

Poza tym za bardzo bym nie ubolewał nad zacieraniem różnic brzmieniowych pomiędzy co bardziej popularnymi markami. Jest ogromna różnorodność oferty z mniejszych firm, jest możliwość robienia sprzętu DIY, jest rynek rzeczy używanych. Niezależnie od tego jak usilnie lansowane są jakieś trendy nikt nie jest skazany by za tymi trendami podążać. Czasami trzeba się tylko nieco szerzej rozglądać w poszukiwaniu sprzętu.

O powrocie do stereo też bym raczej nie mówił. Rynek masowy już przeszedł do kina domowego i do stereo nie powróci. Natomiast rynek specjalistyczny wbrew pozorom nigdy od tradycyjnego stereo nie odszedł. Mogło się wydawać inaczej, bo w ofercie specjalistycznych producentów audio pojawiało się sporo produktów KD. Ale z tego co słyszy się od ludzi z branży, produkty KD ze specjalistycznych wytwórni audio generalnie nie odnosiły na rynku sukcesów. A jeśli nie było przejścia od stereo do KD to i nie ma co mówić o powrocie. Oczywiście jest parę wyjątków od tej reguły, ale to są tylko pewne nisze na rynku.

- Jak wspomnieliśmy już o urządzeniach używanych, jakie elementy systemu audio nie postarzały się w kwestii jakości reprodukowanego dźwięku i z powodzeniem można je kupować?

Jeśli za kryterium przyjmujemy jakość dźwięku to dobre urządzenia audio starzeją się bardzo powoli. Jest taka tendencja w prasie żeby ciągle kreować nowych liderów, ale ma to mały związek z rzeczywistością. Dobrze skonstruowany wzmacniacz z lat 90-tych będzie nadal konkurencyjny względem nowych modeli z ostatnich lat. Z kolumnami jest w zasadzie tak samo. Z odtwarzaczami CD sytuacja też zaczyna moim zdaniem wyglądać podobnie. W latach 80-tych czy wczesnych 90-tych postęp w produkcji konwertorów CA, filtrów, aplikacja technik redukcji jittera owocowały dość szybkim postępem brzmienia z CD. Wówczas odtwarzacze dość szybko stawały się mało konkurencyjne w porównaniu z nowszymi modelami. Teraz i tu sprawy toczą się wolniej. Ważniejsze jest fizyczne zużycie sprzętu, ewentualnie jego możliwości funkcjonalne, a nie starzenie samej konstrukcji czy brzmienia.

- Ale jeśli weźmiemy pod uwagę budżetowe elementy KD to przyzna Pan, że ceny są absurdalnie niskie albo producenci urządzeń droższych nakładają ogromne marże na swoje wyroby?

To są zupełnie różne sprawy. Różnice w kalkulacji pomiędzy tanim kinem domowym a droższym sprzętem audio istnieją na każdym etapie produkcji i dystrybucji. Marże na drogich produktach faktycznie są znacznie wyższe.

- Z etapem dystrybucji można się zgodzić ale wiele urządzeń wychodzi z tych samych montowni. Montaż każdego z nich zajmuje przykładowo 20 min (średnioseryjna produkcja), cena podzespołów różni się dwukrotnie a cena detaliczna różni się dwudziestokrotnie. Czy ta różnica umożliwia, jak Pan powiedział "kreowanie liderów"?

Niezupełnie. Po pierwsze wątpliwe jest żeby ta sama fabryka robiła odtwarzacze DVD sprzedawane w sklepie za 300 złotych oraz odtwarzacze CD sprzedawane za 5000 zł. A nawet gdyby jakimś trafem tak różne urządzenia mimo wszystko pochodziły z tej samej fabryki to w dalszym ciągu nie oznacza, że kalkulacja kosztów produkcji będzie podobna. Nawet ta sama fabryka zupełnie inaczej będzie podchodzić do zlecenia klienta, który chce zrobić 10 tysięcy tanich rzeczy a zupełnie inaczej do kogoś kto chce zrobić 100 sztuk rzeczy drogich. Wszyscy znani mi mniejsi producenci, którzy chcieli zlecić produkcję dużym fabrykom dość boleśnie przekonywali się jak trudna jest to współpraca.

No a kreowanie liderów to sprawa zupełnie odrębna, ze sfery czysto handlowej, a nie produkcyjnej. Czasopisma potrzebują nowych tematów, o których można pisać, a handlowcy potrzebują argumentów dla promocji swoich towarów. Jest więc wspólny interes, symbioza. No ale faktycznie, tak jak Pan powiedział, większe koszty promocji są jednym ze składników windujących ceny urządzeń hi-fi adresowanych na rynek średniej czy wyższej klasy.

- O tym, że nie ma systemu uniwersalnego przekonują się użytkownicy sprzętu budżetowego, ale to uczucie nie jest też obce osobom posiadającym bardzo zaawansowane systemy. Można chyba powiedzieć, że "im dalej w las tym więcej drzew" w kwestii poszukiwania jak najbardziej uniwersalnego brzmienia? Przez uniwersalne brzmienie rozumiemy oczywiście brzmienie jak najbardziej naturalne i oddające informacje zapisane na nośniku w sposób niezmienny.

Trzeba po prostu zachować odrobinę zdrowego rozsądku i pokory. Do tego jeszcze dodać trochę wiedzy technicznej. Wówczas każdy musi zauważyć, że nawet najlepsze systemy audio dość daleko odbiegają od wzorca

z sali koncertowej. Jesteśmy ciągle skazani na problemy akustyki pomieszczeń odsłuchowych, a same systemy tworzenia stereofonicznej iluzji z zasady nie są w pełni prawidłowe pod względem teoretycznym. Jak się to wszystko weźmie pod uwagę to nikogo nie powinno dziwić, że nawet w bardzo ambitnych konstrukcjach wciąż występuje znaczne różnicowanie brzmienia. Jedni mogą na przykład twierdzić, że kolumna o charakterystyce kierunkowej dipola jest lepsza a inni wołają tradycyjne kolumny promieniujące do przodu. Skoro nie potrafimy sobie poradzić z rozwiązaniem pewnych problemów teoretycznych to nie ma sensu udawać, że jest inaczej. Elektroakustyka nie jest jakąś kompletną dziedziną wiedzy, która daje odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania dotyczące reprodukcji i percepcji dźwięku.

- Powiedział Pan o różnicowaniu brzmienia w kolumnach bezkompromisowych. Czy teoretycznie istnieje możliwość wykorzystania zalet różnych przetworników elektroakustycznych niwelując ich wady i zamknąć to wszystko w jedną obudowę?

Każdy projekt kolumny zaczyna się od doboru głośników. Także w każdej rozsądnie projektowanej kolumnie na początku chodzi właśnie o to żeby wykorzystać zalety głośników i żeby nie ujawniły się ich wady. Tak samo dotyczy to kolumn tanich i drogich. Różnica polega na tym, że w droższych jest więcej opcji do wyboru.

- Tak i widzimy jaki jest tego skutek, ale czy istnieje choćby w teorii połączenie różnych przetworników (wstęga, elektrostaty, Jet, może jonowe głośniki) w satysfakcjonującą całość?

Widzę, że jest Pan bardzo optymistycznie nastawiony i ma Pan nadzieję, że uda nam się tu wymyślić jakieś wyjątkowe połączenie głośników, czy też jakiś sposób aplikacji wyraźnie lepszy od tego co jest dostępne na rynku. Nie liczył bym jednak na to. Mnóstwo ludzi zajmuje się konstruowaniem sprzętu audio. Większość z nich faktycznie nie wyróżnia się ani nadzwyczajną wiedzą, ani kreatywnością. Ale jednak są też i tacy, którzy mają dużą wiedzę i są bardzo pomysłowi. Mimo wszystko tylko sporadycznie udaje się wymyślić jakieś rzeczywiście nowatorskie rozwiązanie.

- Akustyka, przyznam, że często jest to aspekt pomijany lub traktowany od niechcenia a winą za nie satysfakcjonujący efekt obarczane są elementy toru elektroakustycznego. Czy przykładem Pan wagę do ustawień zespołów głośnikowych w pomieszczeniu a w szczególności do symetrii ustawienia i wypoziomowania osi głośników względem słuchającego?

Zaniedbanie spraw akustyki wnętrza to nagminnie popełniany błąd. Chyba bierze się to z dwóch powodów. Pierwszy to bardzo niski poziom wiedzy na ten temat. A drugi to trudność godzenia wymogów akustycznych z innymi bardziej przyziemnymi wymogami. Dochodzi nieraz do takich kuriozalnych sytuacji kiedy wady akustyki próbuje się kompensować doborem kabli. Oczywiście przy poważnym podejściu do jakości dźwięku trzeba zająć się zarówno samym wystrojem pomieszczenia jak ustawieniem kolumn. Sprawy, które Pan wspominał, a więc zachowanie symetrii systemu stereo, wybór osi w przestrzeni to po prostu podstawowe wymogi prawidłowej instalacji sprzętu audio.

- Podstawowe, ale ile osób podchodzi do zespołów głośnikowych z miarą i poziomicą? Czy można zastąpić lub zrezygnować z ww. przyrządów podczas ustawiania zestawów w pomieszczeniu?

Może lepiej nie straszmy czytelników poziomicami i nie stwarzajmy wrażenia, że trzeba co do milimetra zoptymalizować ustawienie sprzętu. Wystarczy że słuchacz przechyli głowę, czy poprawi się w fotelu i już mamy zmianę układu o kilka centymetrów. Miara faktycznie się nieraz przydaje. Natomiast ocena "na oko" jak sądzę w zupełności wystarcza zamiast poziomic. Często lepszym narzędziem będzie odpowiednia płyta testowa. A i bez pomocniczego sprzętu też da się zwykle dobrze ustawić sprzęt. Myślę, że w gruncie rzeczy nie chodzi tu o miarę czy poziomicę, tylko o czas i o podejście do tematu. Mniej audiofilsko nastawieni użytkownicy hi-fi przede wszystkim nie mają ochoty poświęcać czasu na ustawianie sprzętu no i tak czy tak będą się w pierwszej kolejności kierowali użytkowymi walorami pomieszczenia. Natomiast bardziej audiofilsko nastawieni słuchacze z reguły niechętnie zajmują się sprawami akustycznymi bo się na

nich nie znają. Stąd ta tendencja by szukać rozwiązań gdzie indziej, w doborze samego sprzętu, kabli itd.

A mówiąc jeszcze dokładniej chodzi o zachowanie zdrowego rozsądku. Jeśli w brzmieniu są jakieś niedostatki czy nieprawidłowości to trzeba ustalić ich przyczynę. Jeśli mamy problem natury akustycznej to trzeba próbować ten problem rozwiązać, a nie kompensować go w innym miejscu toru. Dla większości problemów akustycznych próby kompensacji się zresztą zupełnie nie nadają.

- Tak, zmiany w akustyce pomieszczenia są trudne do wprowadzenia ale wcale nie niemożliwe. Zamiast narzekać i wydawać pieniądze na np. okablowanie spróbujmy może wpierw dokładnie ustawić nasze zestawy głośnikowe.

Druą sprawą która wydaje się zaniedbana przez zwolenników dobrego brzmienia to zasilanie. Nie mówimy tu o jakości przewodów zasilających ale o prostej próbie ze zmianą polaryzacji podłączenia do sieci (w urządzeniach które na to pozwalają oczywiście). Czy tu też możemy znaleźć receptę na lepsze brzmienie?

To trochę inna historia niż z akustyką. Przede wszystkim nie sądzę by był to problem szczególnie istotny, a w każdym bądź razie skala zmian powodowanych przez akustykę wnętrza jest zasadniczo większa. W warstwie podstawowej nie ma tu też specjalnych komplikacji. Chodzi głównie o rozprowadzenia masy w systemie. Jest pewnym niedbalstwem ze strony prasy, a jeszcze bardziej ze strony producentów elektroniki, że to zagadnienie nie jest rozwiązane. W gruncie rzeczy chodzi tylko o jakieś oznaczenia i o proste instrukcje dla użytkowników.

Natomiast kiedy ktoś zaczyna analizować zasilanie w sferze szczegółów, to sprawa robi się stanowczo zbyt skomplikowana dla amatorów. Sam nie czuję się kompetentny by zabierać głos w tej sprawie. Żeby analizować wpływ zasilania na pracę systemu audio trzeba mieć fachową wiedzę na takim poziomie, który pozwala konstruować wzmacniacze.

Dziękuję za rozmowę
Rozmowę przeprowadził Daniel Osuch